WSPOMNIENIE_0_KS. Włodzimierzu SZEMBEKU
skreślone przez PW.Ks.Jubilata MichałaBuniowskiego zamieszkałego w SIENIAWIE koło Jarosławia.

Drodzy Książa! Wybaczcie relacją o hrabim pisaną ołówkiem* Zrobiłem to nie dla braku uszanowania dla was, ale dlatego, że w trakcie pisani można błędy wymazać. Atramentem pisząc, byłyby albo skreślenia, albo ciągle na nowo w całości pisanie od początku. Zasyłam pismem, ponieważ maszyny nie mam i drukować nie umiem. Za treść odpowiadam w sumieniu. Więc bardzo proszę darować ołówek.

Aby Czcigodny Ksiądz Prokurator długo nie czekał, a z drugiej strony byście ze mną nie mieli "ambarasu" zasyłam pismo przez Państwo z Krakowa, które mnie dziś zaszczyciło swoimi odwiedzinami.

Serdecznie pozdrawiam

/-/ Ks. Michał Buniowski

11 listopada 1967 r.

Po święceniach kapłańskich w roku 1916 zostałem skierowany na posadę wikarego do Pruchnika, Miasto stare, niepokaźne, zabudowania przeważnie z drzewa z charakterystycznymi podcieniami - mimo swej szczupłości posiadało wszystkie urzędy, kościół parafialny i cerkiew.

Okolica górzysta,, zdrowa, urocza.

Od strony północnej obszary przeważnie dworskie pp* Dworskich, Grodzickich, od wschodu hrabiego Włodz. Szembeka - z nieznaczną częścią pól ornyeh. Od południa na przestrzeni kilku gromad jak: Węgierka, Wola Węgierska, Halusz i Głęboka, na zachód Kramarzówka wielki kompleks lasu, który stanowił własność hrabiego - majątek.

Dworek jego, jak wspomniałem, wyżej, od strony wschodniej, 2 km, od miasta tuż przy gościicu, nie bardzo wyróżniał się od zwyczajnej parterowej kamienicy a budynkami gospodarczymi obok z jakąś starą okrągłą rotundą zwracającą każdego przyjezdnego uwagę. Nad zarośniętym szuwarami stawkiem.

Kto to był hrabia Szembek?

Nieprzeciętny, zdolny, wykształcony. w odróżnieniu od tamtych sąsiadów człowiek, choć na pozór tylko wzrostem i powagą odróżniał się od przeciętnych ludzi - powszechnie znany ze swej ofiarności i prostoty, bardzo spokojny, z jakimś życzliwym uśmiechem traktujący interesantów.

Ja sam też nie mogłem zorientować się, że to hrabia Szembek - tylko na jedno zwróciłem uwagę nie składałem bowiem wizyt, ponieważ nie byłem jeszcze na wikariacie odpowiednio urządzony, że w każde święto jakiś pan zasiadał w ławkach chłopskich wraz z chłopami i zamiast zwykłej książeczki wyciągał brewiarz kapłański i z brewiarza się modlił.

go sąsiedzi uważali go za dziwaka, a że wiedział o ich ku sobie sądach nie szukał ich towarzystwa. Przesiadywał sam u siebie ze swoim kamerdynerem i kucharzem zarazem ,jak się później nieraz przekonałem, będąc często przez niego proszonym na wieczerzą składającą się z kwaśnego mleka i ziemniaków.

Właściwie wizytę, to hrabia pierwszy mnie złożył. Pewnego dnia ten pan z pod brewiarza, wysoki, szczupły, wszedł do mnie jak prawdziwy katolik i powiada: Chciałem przecież księdza poznać i coś jeszcze załat wić. Przypuszczam, że i ksiądz do mnie kiedyś zaglądnie. Proszę księdza ksiądz rozpuszcza moich ludzi /mówi z uśmiechem/, rozdaje pieniądze! Czy była tu taka strasznie biedna przed kilku dniami? tak, po co?...poży czyć pieniędzy na lekarza - owszem. Proszę księdza, to moja kobieta z gospodarstwa, niech ksiądz będzie ostrożny - u mnie ludzie mają dobrze Mój honor w tym, ale to na jakieś zbytki. Prawda, bo zwrócono w mieście mnie uwagę na pewną dziewczynę wyelegantowaną w lakierach i czarnych skórkowych rękawiczkach - ale hrabiemu tego nie mówiłem. Wyciągnął pieniądze /180 koron/ położył na stole i po chwili zapytywał jak mi służy Pruchnik i wyszedł.

Od tego czasu spotykaliśmy się już częściej. Zastawałem go przeważ w domu przy jakichś instrumentach naukowych, zagrzebanego w stosie książek na obszernym stole. Raz nawet coś majstrował nad jakimś kamykiem zwojem drutów ze słuchawkami na uszach. Nałożył mi słuchawki i słyszałem sygnały. 0 detektorze jeszcze nie było słychać, on go już miał.

0 braku magnackiej zarozumiałości niech świadczy taki wypadek. Zmeźliśmy się przypadkiem obaj w Przemyślu na stacji. Miałem bilet trzeciej klasy i czekam na pociąg. Podchodzi Hrabia, a którą klasą jedzie pyta. Ja mam trzecią - odpowiadam. To jedziemy razem - odparł Szembek Wchodzimy do przedziału, był próżny, dzień bardzo gorący. Nie wiele namyślając hrabia ściąga bluzę, zwija w kłębek i pod głowę i tak obaj położliśmy się każdy na swej ławie. Gdy tak leżeliśmy zaatakowałem Hrabiego, że on ukradł w Przemyślu braciszka Ojcom reformatom. Rozumie się, że rozbawił się tą nomenklaturą i powiedział . No, proszę księdza, przychodzi do mnie taki młody człowiek i prosi czy nie mógłby znaleźć u mnie zajęcia i ja pomyślałem sobie, ma być złym zakonnikiem, to może będzie dobrym cywilem, dałem mu zajęcie w Wapniarni na Węgierce i przekonałem się, że bardzo dobry z niego chłopak... Tak rozmawiając dojechaliśmy do Jarosławia. Wyszedłszy z pociągu słyszymy, że jakaś pani wrzeszczy: Fijakier Fijakier! a miała sporo pakunków. Fijakier się nie zjawia, ale hrabia Szembek podchodzi do niej i zabiera się śmiejąc się przy tym do roboty: mniejsze pod pachę, większe do rąk i tak maszerujemy dobre pół kilometra. Pani owa sapiąc jak lokomotywa idzie z nami. Nareszcie trafiła się konna dorożka, hrabia kładzie

pakunki na ziemi i zachodzi za mnie. PANI chce wynagrodzić, hrabia dziękuje i śmieje się, że udał mu się kawał, pani owa pyta mnie, gdy hrabia odszedł parę kroków: Proszę księdza kto to jest? Hrabia Szembek - odpowiadam. Co hrabia? coś podobnego?...

Do Jarosławia Hrabia wybierał się często sam, ponieważ nie miał się kim wyręczyć. Ciekawe było to podróżowanie. Ja jeździłem jak wszyscy lepsi i gorsi śmiertelnicy wozem Żyda Chaby z Pruchnika. Urzędnicy Hrabi jak nadleśniczy, gospodarz hrabiego Przydromirski jeździli powozem, a hrabia Szembek zwyczajnym wozem. Szczególna to była lokomocja. Para dworskich koni, furman na przednim siedzeniu z desek w poprzek paki, bo był właściwie paczką z desek zbitą, a hrabia w tyle na wiązce słomy, widać go było w połowie, bo paka była wysoka.

0 zewnętrzny wygląd nie wiele dbał. Pewnego dnia, a było to po deszczu. Hrabia wchodzi na wikarówkę, ubrany na codzień, spodnie do kolan oblepione. Pytam się: Panie Hrabio, którędy Pan szedł polem, czy szosą? – Szanowny Pan się pewnie przewrócił? Nie!., No, a spodnie? Proszę księdza przegapiłem. Doglądałem pszczoły, a ule są niskie, to musiałem na kolanach.

Innym razem widzę Hrabiego jak zdąża do Pruchnika ścieżką polną, Dzień gorący i silny wiatr, a nad głową hrabiego co chwila coś białego się unosi. To denko od białego słomkowego kapelusza. Musieliśmy go dopiero na wikarówce jakoś podrutować.

W czasie inwazji wojsk rosyjskich sąsiedzi magnaci powyjeżdżali na Węgry. Hr. Szembek został, wiedział, że wrogów nie miał. Moskale kazali mu paść krowy swoje, więc pasł, pasł dla Moskali. Ludzie dopominali się aby go wyręczyć, aby mu zaoszczędzić tego upokorzenia, ale nie zgodził się, pasał do końca.

To jedna strona Hrabiego Szembeka, przejdźmy do drugiej.

Był człowiekiem bogatym. Lasów ogromny obszar, a mniej trochę ziemi ornej. Jeden folwark przy swojej rezydencji, drugi na Kramarzówce. *Nie* imponowało mu to. Zapytany odpowiadał: że to kula u nogi.

0 założeniu rodziny nie myślał. Miał ponoć, jak mi opowiadano, narzeczoną jakąś p.Górską, która mu umarła. Został sam. Za całą służbę obrał sobie starszego człowieka, który był mu kamerdynerem i kucharzem. Majątkiem zarządzali Przydromirski /częścią rolną/, lasem Weissnerowski jako nadleśniczy i trzej leśniczowie: Kocjan na Woli Węgierskiej, Pacławski na Kramarzówce i Kobyłczak na tak zwanych Korzeniaeh. O ile cześć rolną obracał na deputaty dla urzędników swoich i służby przy gospodarstwie, o tyle lasem wspierał urzędników w mieście na opał i poza opałem, a po-zatym w znacznej mierze ratował ludzi w nędzy, dając drzewo na poprawę domów, a przede wszystkim dla pogorzelców. A wypadków tych sporo było. Domy z drzewa słomą kryte. Nie brak było i takich, którzy mając stare domy puszczali z dymem, a Hrabia Szembek nie odmówił pomocy A Hr. Szembek nie bardzo wchodził w to, jak z tymi pożarami było. Dawał drzewo albo za darmo, albo po

,zniżonych cenach. Zapytany zaś o to, zwykł był mawiać, że dla niego wystarczy.

Nie słyszało się, by ktoś odszedł od hrabiego jak się to powiada kwitkiem lub z€ miłym słowem.

Trzy lata spotykałem się z nim, podziwiałem go zarówno w życiu domów jak i obywatelskim i społecznym, jego prostocie i ofiarności, od czerwca 1916 r. do września 1919 r.

We wrześniu zostałem powołany do wojska na Kapelana 12 p. Ułanów Podolskich na wyprawę, kijowską. Wobec czego kontakt z Pruchnikiem i z hr. Szembekiem został przerwany.

W roku 1921 z wiosną po ustaniu działań wojennych po pokoju w Rydze wybrałem się. na urlop /byłem bowiem w wojsku już aktywowany/. Na to czekał ks. Proboszcz Pruchnicki Wawrzyniec Motyl i hrabia Szembek. Nie przyszło mi na myśl o co im tak chodziło, aby się. dowiedzieć o miejscu mego pobytu. Wkrótce sprawa się. wyjaśniła. Otóż obaj z hrabim Szeiabekiem uradzili ufundowanie probostwa rzymsko-katolickiego na nowej Parafii w Kramarzówce. Hrabia Szembek zrobił jedno zastrzeżenie, że pierwszym proboszczem będzie ks.Buniowski. Była w tym nie tylko sprawa wiary, do kościoła w Pruchniku było 6-8 km, ale i sprawa ratowania polskości. W Kramarzówc była cerkiew. Jesienią i wiosną drogi zamieniały się w bagna* Zimą zaś zaśnieżne. Siłą rzeczy Polacy musieli brać udział we święta w nabożeństwie w cerkwi i tam chrzcić dzieci. Rozumiał tę sprawę hr.Szembek. Stąd jego plan utworzenia tam Parafii. I nim ja zostałem z wojska wycofany, już kościół z drzewa w Kramarzówce został wystawiony i papiery instalacyjne zostały w Kurii wyrobione. I tak więc skoro tylko zjawiłem się w Pruchniku po wycofaniu się z wojska w lutym 1921 r. zostałem przez Hrabiego i X.Motyla wprowadzony na tę placówkę w jego obecności, urządzoną jego sumptem w dworskim budynku. Jeżeli ksiądz Proboszcz nazwał mnie już proboszczem chce mieć plebanię piętrową, dam drzewa, ile potrzeba. Naprawdę niespotykany człowiek. W moim lesie daję Księdzu wolną rękę, nikt w tym księdzu nie będzie robił trudności. Otoczył mnie opieką, odwiedzając często tę placówkę, ułatwiając i sprawy duchowe ludności w Kramarzówce i sąsiednich przysiółków, a równocześnie i Polaków przed ruszczeniem. Parafia ta - to owoc jego ofiary i trudów - trwa dotychczas.